Nr. 346a. Dnia 15 grudnia. Wtorek. Dnia 3 (15 grudnia) 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ireneusza Męcz.
Środa: Euzebjusza B. i Albiny P.
Czwartek: Łazarza B.
Piątek: Gracjana B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4.
Zachód " " 3 " 45.
Długość dnia godzin 7 minut 40.
Ubyło " " 9 " 3.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 36 w.
Zachód " " 11 " 57 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 10° R.

Sobota: Fausty Wdowy.
Niedziela: Teofila Męcz.
Poniedziałek: Tomasza Apostoła.
Wtorek: Zenona Żołn. M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wolimira, jutro Zdzisławy.

Wystawy: Dwudziesty czwarty dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1, od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności czwarty dzień kiermaszu. (Cyrk, Ordynacka—od godziny 2-ej po południu do 10-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Żydówka"; jutro „Miłość i sztuka" (pierwszy i drugi akt) i „Warszawa";— Rozmaitości: dziś „Półświatek"; jutro „Czyja wina", „Majster i czeladnik" i „Projekta mojej cioci";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Paryża.

11-go grudnia.

Francuska literatura dramatyczna od pewnego czasu dziwny przybiera nastrój.

Nie ma już prawie mowy o wytykaniu śmieszności, błędów i zdrożności społecznych, na odwzorowanie dramatycznych chwil ludzkości mało kto się porywa, a jeszcze mniej się znajdzie takich, którzyby temu poważnemu zadaniu podołać mogli.

Za to oprócz trawestacji na różną skalę dawnych wodewilów i fars społecznych, która tylko dowodzi powolnego wygasania swobodnej myśli i samorodnego dowcipu, pojawiają się coraz częściej sztuki, mające za cel wynajdywanie ciągle innych tez społecznych, stawianych przed publicznością, uczęszczającą do teatrów, jako tematy do rozwiązania.

Dał temu początek Dumas młodszy, a w ślad za rozsławionym dramaturgiem klepią na ten ton inni, jak za panią matką pacierz.

Czy takie jest zadanie sztuki dramatycznej?

Czy jej rzeczą jest wdawać się w społeczno-filozoficzne rozprawy, często napróżno domagające się rozwiązania, którego autor nie stawi, stawić bowiem nie może, a tem mniej publiczność?

Czy wady w ustroju społecznym, wady najczęściej sztucznie wyprężone i niewcześnie rozdmuchane, stanowią właściwe tło do dramatu?

A jednak autorowie tacy jak Sardou, który posiada temperament dramatyczny, jaki rzadko gdzie zdarzy się spotkać, ulegają powoli temu prądowi chwili i karmią publiczność djalogowanemi rozprawkami filozoficznemi, nie dającemi się doprowadzić do żadnego praktycznego rezultatu.

Najświeższym tego przykładem jest sztuka „Georgette", którą ten ulubiony francuski autor przedstawił z wielkiem powodzeniem w dniu wczorajszym w „Vaudeville".

Oto krótkie streszczenie tego najświeższego utworu, przeznaczonego na zamącenie przez długi czas pojęć publiczności francuskiej.

Owa Georgette, córka stolarza, tancerka i śpiewaczka kawiarniana etc. etc., zarobiwszy miljonowy majątek na handlu wdziękami, wynajduje sobie zrujnowanego materjalnie i moralnie starca, lorda O'Donnor księcia Carlington, z którym łączy się związkiem małżeńskim.

Była tancerka a teraźniejsza księżna ma córkę, urodzoną naturalnie przed owym książęcym ślubem, którą wychowawszy w jednym z najprzykładniejszych zakładów naukowych paryskich, przeznacza do wejścia w świat i stanięcia na równi z córkami najpierwszych rodzin.

I udaje jej się to do pewnego stopnia, panienka ta bowiem, imieniem Paula, obdarzona fikcyjnem nazwiskiem d'Alberti, zawiera ścisłe koleżeńskie i przyjacielskie stosunki z hrabianką Aurorą de Chabreuil, należącą do jednej z najarystokratyczniejszych rodzin francuskich i wprowadzona przez nią do jej rodziny, wzbudza uczucia miłosne w stryjecznym jej bracie, Gontranie de Chabreuil, oficerze marynarki.

I związek ten niewątpliwie przyszedłby do skutku, gdyby nie pojawienie się wracającego z długiej podróży Clavela de Chabreuil, stryja Gontrana i szwagra hrabiny, dawnego oficera.

Clavel zna dobrze z dawnych czasów dzisiejszą lordowę i księżnę i wie, że Paula jest córką jego wojskowego kolegi Cardillaca, który poległ chwalebnie na placu boju, nie zdoławszy urządzić rodzinnych swoich stosunków.

Otóż temat gotowy.

Czy córka dawnej kurtyzanki, najniewinniejsze i najprzykładniejsze dziecko, nieznające przeszłości dziś już poprawionej matki, może za pomocą związków małżeńskich wejść w rodzinę szanującą się i wszelkiego szacunku godną, zacierając tym sposobem w drugiem pokoleniu grzechy pokutującej nałożnicy?

Gontran, jako zakochany, odpowiada, że tak, matka mówi, że nie, Clavel nie formułuje jasno swojego zdania—ani autor także.

Pomijamy świetnie tutaj, jak zwykle u Sardou, nagromadzone epizody, które zaciekawiają widza, w niczem zgoła kwestji nie wyjaśniając.

Sztukę rozwiązuje sama Paula, która dowiedziawszy się o rzeczywistym stanie rzeczy, kojarzy małżeństwo Gontrana z jego kuzynką Aurorą, pozostawiając przed sobą nierozwiązaną zagadkę dalszego życia, które niezdolne jest wskazać dla niej żadnego godziwego punktu oparcia.

Że wypadek taki może się zdarzyć, zwłaszcza w Paryżu, nie przeczymy. Możliwem jest nawet, że Sardou

56)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Bardzo panu mecenasowi będę wdzięczny za łaskawą pomoc —rzekł, przysuwając się doń z krzesłem.

—A więc przystąpmy do rzeczy. W Beskidach leżą rozległe dobra Wężowiec, złożone z siedmiu wsi, a obejmujące piętnaście tysięcy morgów, które do niedawna jeszcze były własnością pewnego księcia francuskiego. Bank nasz miał na tym majątku sto pięćdziesiąt tysięcy. Z początku książę uiszczał raty punktualnie, ale po niejakim czasie zaczął się zaniedbywać, w końcu całkiem przestał płacić. Radzi nieradzi, musieliśmy Wężowiec wystawić na licytację i kupić go dla siebie. Ponieważ licytantów nie było, więc nabyliśmy go za bezcen, za sto sześćdziesiąt pięć tysięcy. Gdybyśmy byli osobą prywatną, a nie instytucją, która w kupowanie dóbr nie może się bawić, tobyśmy Wężowca nie sprzedali nawet za trzykroć, majątek ten bowiem ma wielką przyszłość. Jego lasy są nieprzebrane, a wiadomo panu, że drzewo z dniem każdym rośnie u nas w cenie; przytem ma on doskonałą ziemię, a w samem miasteczku Wężowcu znajduje się okazały zamek, który jako pamiątka historyczna, sam wart krocie. Gdym pana dziś zobaczył, zaraz sobie powiedziałem, że będzie to dla ciebie doskonały interes, bo małemi funduszami możesz posiąść wielki majątek i światu zaimponować. Mój projekt jest następujący: Za mojem staraniem, bank weźmie od pana tylko tyle za Wężowiec, ile sam dał, to jest sto sześćdziesiątpięć tysięcy i sprzedając go, obowiąże się zostawić na hipotece dawną pożyczkę. Tym sposobem gotówką będziesz mu pan potrzebował uiścić tylko piętnaście tysięcy. Równocześnie otrzymasz pan na Słobodę jeszcze pięćdziesiąt tysięcy. Z tych dasz bankowi piętnaście, mnie za przeprowadzenie obu interesów dziesięć, razem dwadzieścia pięć, a drugie tyle zostanie ci na wyrestaurowanie i umeblowanie zamku w Wężowcu. Nabywszy raz te dobra, staniesz odrazu w opinji nietylko hrabiny, lecz kraju całego i będziesz tę chwilę błogosławił, kiedyś się do Brzytwickiego zgłosił.

To, co pan Roman usłyszał, tak mu się podobało, że najwyższą radością uniesiony, chciał eksadwokatowi rzucić się na szyję. Powstrzymał się jednak, gdy pomyślał, że z ludźmi bankowymi trzeba być ostrożnym, gdyż tym, którzy łatwo się unoszą, lubią oni twardsze niż innym stawiać warunki. Mimo to przyjął propozycję, panu Brzytwickiemu serdecznie dłoń uścisnął i wychodząc, przyrzekł dopóty z miasta niewyjechać, póki interesu nie ukończy.

Cały tydzień trwały targi, układy, spisywanie kontraktów i różne inne formalności. Ósmego dnia interes był finalnie ukończony i zaraz nazajutrz poranne dzienniki ogłosiły zdumionemu światu, że pan Roman Świerczykowski kupił dobra Wężowiec z przyległościami. Jedno z pism, którego redaktor znał się oddawna z panem Romanem, do powyższej wiadomości dodało uwagę, że pan Świerczykowski jedynie dlatego nabył Wężowiec, że lękał się, by ten piękny majątek, w którym mieści się tyle pamiątek historycznych, nie przeszedł przypadkiem, na co się zanosiło, w ręce obcokrajowca.

Tak więc pan Świerczykowski spełnił teraz nawet czyn patrjotyczny!

XXVII.

Pani Aniela nie była nigdy wesoła, lecz dawniej, na jej twarzy było przynajmniej widać duszy swobodę. Teraz zmieniła się do niepoznania. Zawsze smutna, z oczyma spuszczonemi, przechodzi mimo ludzi i spojrzeń ich unika, rzadko do kogo słowo przemówi, wygląda, jakby zapadła w melancholję. Tylko gdy ze Stasiem zamknie się w pokoju lub sam na sam znajdzie się z nim w ogrodzie, odzyskuje pogodę umysłu i zdaje się zapominać o tem, co ją przygniata. Z mężem, gdy ten jest w domu, a zdarza się to niezbyt często, widuje się po kilka razy dziennie i rozmawia z nim o rzeczach obojętnych, najczęściej o tem, co w gazetach czytała, lecz towarzystwa jego nigdy nieposzukuje. Mieszkają razem, nazywają się małżonkami, ale są dla siebie jakby całkiem obcy. W takich stosunkach nie może być między nimi mowy o nieporozumieniu, a tem mniej o jakiej sprzeczce.

Do ostatniego starcia, o którem służba jeszcze dziś wspomina, przyszło przed kilku miesiącami, gdy pan Roman, kupiwszy Wulkę, zaczął z niej gwałtem pana Lipskiego rugować. Napróżno żona zaklinała go na wszystko, by tego nie czynił. On tak się rozżarł, że na jej prośby obelgami odpowiadał. Na dzień przed wyprowadzeniem się pana Lipskiego, wpadł do pokoju żony i niezważając na pannę służącą, która się tam wtedy znajdowała, krzyknął:

— Teraz wiem dlaczego bronisz tego łotra, wiem wszystko! I tyś śmiała jeździć do niego z kondolencją?

— Przeprosiłam go za brak serca, jakiśmy my mu okazali w nieszczęściu—odpowiedziała spokojnie.

— Ja niemam serca, ale ty go masz za wiele, skoro pokryjomu odwiedzasz młodych wdowczyków i sam na sam ich pocieszasz!

— Romanie, mityguj się!

— Odpowiesz mi za to, odpowiesz!—krzyknął jeszcze głośniej i pięścią w stół uderzył.

Żona bojąc się, by nie nastąpiła większa awantura, wyszła do drugiego pokoju i drzwi za sobą na klucz zamknęła. On jeszcze czas jakiś biegał i krzyczał, lecz za nią nie poszedł. Nazajutrz nie wspominał więcej o tym wypadku, ponieważ po bliższem zastanowieniu powiedział sobie, że kobieta, mająca takiego, jak on męża, nie mogłaby przecie zająć się innym mężczyzną, choćby nawet tak przystojnym i dobrze wychowanym, jak Lipski. To, że jeździła go przepraszać, uznał za zwykłą niedorzeczność kobiecą i przestał o tem myśleć.

(Dalszy ciąg nastąpi)

widział to na własne oczy, albo słyszał z wiarogodnych ust o czemś podobnem.

Ale cóż z tego?

Czy takie zadania, wprowadzające do życia rodzinnego zawiłe kwestje społeczne i stawiające ogólne prawa ludzkości w kolizji z tem życiem, mogą stanowić wątek do dramatu, który zdoła stworzyć kwestję, często na prostą utopję zakrawającą, ale nie jest w stanie jej rozwiązać, ani nawet możliwego rozwiązania wskazać?

I na co się zda zaczepiać o drażliwości tego rodzaju, które w życiu mogą się różnostronnie układać, ale do żadnego praktycznego rezultatu nie doprowadzą, żadnego nowego prawa społecznego, ani nawet projektu do prawa nie stworzą.

Jeśli to ma być modą, to niechaj się moda ogranicza na stanikach, kapeluszach i parasolkach damskich, ale niechaj pofolguje sztuce dramatycznej, która zawsze miała jasno swój cel określony, a teraz błądzi po bezdrożach.

A co dalej?

G.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu, odbyła się dnia 6-go b. m. bardzo interesująca dyskusja nad opodatkowaniem nafty. Na posiedzenie przybył p. Ludwik Nobel, sędziwy starzec, Krezus nafciarzy kaukazkich i trzykrotnie głos zabierał. Przytoczył on między innemi, że producenci kaukazcy, nie mogąc zużytkować odpadków nafty, palą jednorazowo po trzydzieści kilka miljonów pudów, ażeby zrobić miejsce dla nowej produkcji. Przy takiem gospodarstwie rabunkowem, jak słusznie uważa p. Nobel, nafta kaukazka w krótkim stosunkowo czasie będzie musiała się wyczerpać.

= Otrzymujemy wiadomość, że znany czytelnikom naszym wniosek pp. Łubieńskiego i Wesołowskiego w kwestji zapobieżenia obchodzeniu przepisów celnych przez niemców, podany jeszcze w kwietniu, teraz dopiero został odczytany na sesji Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu i przyjęty został jednomyślnie, oraz odesłany do sekcji, celem zredagowania na jego podstawie petycji do rządu.

= Na Krakowskiem Przedmieściu, przy rogu placu Saskiego, ślusarze pracują nad urządzeniem schodów do głębi głównego kanału.

= Szkoła religijna żydowska przy synagodze na Tłomackiem, zamknięta przed kilku tygodniami, jak donosi *Izraelita*, ma być wkrótce ponownie otwartą.

= Ukończone w sobotę wybory w resursie kupieckiej powołały do komitetu tejże resursy na r. 1886 pp. Artura Banachewicza, Stanisława Boema, Karola Dejkego, Aleksandra Goldstanda, Alfreda Grodzkiego, Michała Józefowicza, Władysława Kremkyego, Gustawa Okołowicza, Włodzimierza Pląskowskiego, Józefa Rawicza, Stefana Spiessa i Władysława Wołowskiego.

= Trzeci dzień kiermaszu.

Dobry pomysł hr. Walewskiego: zamiany monotonnego bazaru na urozmaicony kiermasz, stanowczo się udał.

Jeżeli onegdaj zwiedziło hallę kilka tysięcy osób, można to było przypisać niedzieli.

Ale i wczoraj, przy poniedziałku, napływ publiczności nie o wiele był mniejszy.

Szczególniej tłumy przybywały w godzinach między 5 a 7-mą, to jest w porze rozmaitych widowisk.

Za 20 kop. usłyszeć śpiew, zabawić się przedstawieniem scenicznem, magją, wreszcie zobaczyć pantominę japońską, toż to taniość, mówiąc językiem kupców: „wyprzedaży niżej kosztu."

Program widowisk był wczoraj w zupełności wykonany i w oznaczonym terminie, stosując się do rozporządzenia prezesa dyrekcji teatrów, który życzył sobie, aby po godzinie 7-ej zasłona scenki więcej się nie podnosiła.

A więc pan R., amator, obdarzony przyjemnem „tenorinem", śpiewał arję ze „Strasznego Dworu."

Następnie panie Święcicka i Trapszówna oraz p. Bukaty odegrali dowcipną „Pomyłkę", której początkowo towarzyszył szum fontanny.

Dalej p. Faustyni-Dutkiewicz oświadczył, że przedstawi szereg typów charakterystycznych ze „zmiennym programem", a kto nie wierzy, że on nie używa żadnej zewnętrznej charakteryzacji, tylko gra muskułami twarzy, może „prowadzić kontrolę".

Istotnie, typy p. Faustyniego lepsze są, aniżeli jego wymowa.

Prowincjonalista papa z gapiowatym synkiem na kiermaszu, sentymentalna panna, a niedowszystko przekupka ze Starego Miasta pijąca kawę, były oklaskiwane i publiczność śmiała się do rozpuku.

Nareszcie zbliża się upragniona chwila pantominy japońskiej.

Cała arena i wszystkie galerje napełniły się szczelnie publicznością, z wyjątkiem najwyższej galerji, na której odegra się pantomina.

Korzystając z przywileju reporterskiego, dzięki którym musimy być jak ów *Figaro ci, Figaro la*, znaleźliśmy się na scenie, napełnionej tłumem japończyków i pięknych japonek.

Spora ta gromadka, złożona z 50-iu osób, odbiera instrukcje od pp. Ładnowskiego i Strzałeckiego, którzy są autorami pantominy i zarazem jej reżyserami.

— Niech pan nie zapomina być majestatycznym, jak na wysokiego dygnitarza japońskiego przystało, odbiera przypomnienie olbrzymiego wzrostu młodzieniec.

— Pani zaś niech będzie wdzięcznie uśmiechnięta a o trenie proszę pamiętać.

— Wąsy słabo się trzymają, woła jakiś mały japończyk.

— Parasol mój niechce się wcale otworzyć...

— Ostrożnie z jataganem, pamiętaj pan, że to z papieru...

Takie i tym podobne głosy krzyżują się między tą rzeszą warszawskich japończyków.

Nareszcie zabrzmiał ostatni dzwonek i z obu kulis, przedstawiających z możliwą dokładnością domy japońskie, wychodzi szereg japończyków.

Spieszymy do areny, aby z dołu przypatrzeć się pantominie.

Treść jej da się opowiedzieć w kilku słowach.

Młody japończyk i urocza japonka (szykowna warszawianka) mają się połączyć węzłem małżeńskim.

Rodzice młodej pary radzą nad tem, aby ceremonja ślubna odbyła się jaknajuroczyściej.

Czynią się więc rozmaite przygotowania, aż nareszcie ukazuje się ceremonjalny pochód.

Z jednej strony orszak pana młodego, z drugiej panny młodej.

Palankiny, wózki, olbrzymie lampiony, wszystko to urozmaica pochód, któremu brakowało tylko światła elektrycznego lub przynajmniej ogni bengalskich.

Bez tego barwne kostjumy blado się przedstawiały.

Na drugi raz wyjdzie to z pewnością lepiej.

Widzowie jednak byli zachwyceni, pantomina okazała się szczęśliwym pomysłem.

Tyle było zabawy.

A teraz powiedzmy o handlu.

Piękne kupcowe chwaliły nam się, iż targ był wczoraj bardzo dobry.

Sprzedaż w niektórych sklepach z taniemi towarami, szła nader żywo.

Najlepszy dowód, że gdzie ceny były niskie, tam kupowano, stanowi sklep z papierami i galanterją p. C. Przybylskiego.

Przeznaczył on specjalnie na kiermasz sporą ilość przedmiotów z opuszczeniem znacznego procentu i pokup znalazł znakomity.

Tak samo w sklepach z piernikami J. Wróblewskiego, trudno było nadążyć ze sprowadzaniem towaru, który rozchwytywano.

W warszawskiem laboratorjum targ wynosił wczoraj z górą 200 rs.

Herbata w namiocie pań: Starynkiewiczowej i Tołstojowej przyniosła 150 rs.

Właściciele sklepów z przedmiotami kosztownemi, jak klejnoty, zegarki itp., skarżyli się na słaby odbyt.

Trudno się dziwić, wszyscy narzekają na ciężkie czasy.

Zresztą w ogóle właściwy ruch bazarowy był lepszy wczoraj, aniżeli w ciągu dwóch dni poprzednich.

W końcu parę luźnych wiadomostek.

Kabała z dnia onegdajszego dała 40 rs., listonosz zebrał tyleż.

Skutkiem nieuwagi kogoś ze służby, stłuczono kosztowną lampę elektryczną.

A cyganki?

Prawda, o cygankach, któremi się niezwykle zainteresowano, przyrzekliśmy zdać sprawę, lecz...

Stosujemy tu pewne przysłowie biskupa warmińskiego o pewnem miasteczku, położonem w gubernji radomskiej.

To wystarczy, a czytelnik niech sobie resztę dośpiewa...

= Album z kiermaszu.

Jeden z tutejszych fotografów układa album widoków z kiermaszu.

Naturalnie, iż na tle sklepów będą się znajdowały nadobne kupcowe.

= Stała wystawa szkiców.

Wobec powodzenia, jakiem się cieszy wystawa szkiców, jeden z tutejszych malarzy zamierza urządzić stałą taką wystawę.

Urzeczywistnienie projektu wymaga jeszcze poparcia tutejszej kolonji artystycznej.

= Nadzwyczajne zebranie.

Cichutko, bez przygotowań i wrzawy, odbyło się onegdaj nadzwyczajne zebranie Towarzystwa wsparcia artystów muzyki, tudzież ich wdów i sierot, uczestnictwo w którem w zamian za składkę miesięczną w kwocie kop. 15, 30 lub 45 daje po latach 27 prawo do wsparcia w stosunku 27, 45 lub 63 ruble rocznie.

Wystąpiwszy do władzy z przedstawieniem o zmianę tych warunków ustawy, gwarantujących uczestnikom zbyt małą na dzisiejsze czasy pomoc, Towarzystwo zebrało się na nadzwyczajne posiedzenie, celem zapoznania się ze zmianami przez ministerjum w ustawie wprowadzonemi i dopełniwszy ją jeszcze projektami nowych zmian, postanowiło ponownie przedstawić ją pod zatwierdzenie władzy.

Podniesiono nadto projekt urządzenia na dochód Towarzystwa koncertu, a spełnieniem tego ma się zająć p. Grossman.

Koncert odbędzie się w miesiącu lutym.

= Na opał dla biednych.

„Dla tych, którym zimno, od tego któremu ciepło".

Z tą dewizą otrzymujemy corocznie 5 rs. na opał dla biednych i przytaczamy te proste, ale pełne głębokiego znaczenia i miłości chrześcjańskiej słowa, odzywając się do zacnych naszych czytelniczek z prośbą choć o drobną ofiarę na opał dla biednych.

Gdyby mieszkania biedaków obszedł kto z zamożniejszych, nie mających wyobrażenia o prawdziwej nędzy, zdziwiłby się, że w zimie, jakie tam panuje już teraz, chociaż silniejszych mrozów jeszcze nie mieliśmy, mogą wyżyć istoty ludzkie.

Dla tych więc, którym zimno dokucza, którzy nie mają ani czem się odziać, ani czem ognia rozniecić w izdebce, ci którzy mogą, niech złożą grosz wdowi.

Czyniła to Warszawa z całą gotowością i ofiarnością każdorocznie, a w tym roku więcej jeszcze jest nędzy, był to bowiem, jak powszechnie wiadomo, rok stagnacji, który wyczerpał wszystkie zasoby biedaków i uczynił ich jeszcze bezbronniejszymi wobec zimy.

= Statystyka.

Jeden z mieszkańców tutejszych komunikuje nam wiadomość, iż w r. 1832-im nie było w Warszawie ani jednego sklepu cygar.

Tytoń i tabakę sprzedawano w składach rozmaitości i sklepikach.

Pierwszy sklep specjalny tego rodzaju powstał w r 1841-ym, lecz nie utrzymał się.

W lat kilka później było ich już kilkanaście, później kilkadziesiąt... a dziś?...

= Nie nadchodzi!

Bieżące ciągnienie piątej klasy loteryjnej zdaje się sprzyjać zamysłom kolektorów.

W szóstym dniu ciągnienia główna wygrana jeszcze się nie ukazała.

Z tego powodu na wielu wystawach sklepowych spostrzegamy napisy: „bilety do nabycia"...

= Omal nie katastrofa.

W d. 12-ym na kolei terespolskiej pomiędzy stacjami Chotyłów—Terespol, maszynista prowadzący pociąg towarowy, zatrzymał takowy o 5 wiorst od stacji, gdyż dla braku wody w parochodzie dalsza podróż była niemożebną, sam zaś z parochodem pojechał do Terespola.

Zawiadowca, widząc na linji światła parochodu, podał w tejże chwili depeszę do Chotyłowa na pu, szczenie pociągu osobowego nr 2.

Jakoż pociąg wyruszył.

I niezawodnie byłby w pełnym biegu wpadł na stojący na linji pociąg towarowy, gdyby nie przytomność maszynisty, który widząc na linji światła pociągu zwolnił bieg, a na kilkanaście sążni pociąg cały zatrzymał.

Przytomność maszynisty zapobiegła strasznej mogącej nastąpić katastrofie, gdyż oba pociągi byłyby niezawodnie pogruchotane.

= Kradzieże.

Na Królewskiej pod nrem 11-ym z mieszkania p. L. Czerwińskiego skradziono różne przedmioty na sumę przeszło 300 rs.—Na Muranowskiej pod nrem 6-ym u p. Anny Barankowej, w porze południowej, spełniono kradzież klejnotów wartości 410 rs.—Na Małej pod nrem 846 u p. Wiśniewskiego i na Świętojańskiej pod nrem 5-ym w mieszkaniu p. Steckiej, skradziono garderobę i bieliznę.

= Wypadek z lampą.

W dniu wczorajszym na Pańskiej pod nrem 76-ym dwoje dzieci Szmula Machonib, bawiąc się przy stole, przewróciły lampę.

Od rozlanej nafty wynikł pożar, który w samym zarodzie ugaszono.

Starszy chłopczyk został boleśnie poparzony na twarzy i obu rękach, młodszemu zaś odłam szkła wpadł w oko.

= Podrzucenie.

W zeszłą sobotę do szpitala Dzieciątka Jezus przyszła w południe kobieta z dzieckiem, czekając na poradę lekarską, poczem zręcznie się wymknęła i pozostawiła dziecko.

Jest to ładny chłopczyk, blondynek, blisko czteroletni niemowa.

Z sali sądowej.

Przed tygodniem podaliśmy wiadomość o ciekawej sprawie, jaka w dniu wczorajszym przyszła pod decyzję izby sądowej tutejszej.

Przedmiot sprawy był taki. Pan L., właściciel dóbr w gubernji płockiej, zamienił je na dom w Warszawie, przy ulicy Mostowej i odpowiedni akt został spisany przed jednym z tutejszych notarjuszów.

Zaraz po sporządzeniu aktu p. C., na którego własność przeszedł majątek w płockiem, udał się do Płocka i tam w hypotece tytuł własności na swoje imię przepisał.

Toż samo zamierzał uczynić w Warszawie p. L., aby stać się zupełnym właścicielem domu, jaki w zamian za majątek ziemski otrzymał.

Tu jednak spotkała go nieprzewidziana przeszkoda, gdyż sekretarz wydziału hypotecznego wciągnięcia aktu do ksiąg hypotecznych odmówił, z zasady, że rozporządzenie prezesa sądu okręgowego warszawskiego z dnia 3-go lipca r. b. poleca rejentom, aby nie sporządzali aktów sprzedaży lub zamiany nieruchomości, dopóki strony nie wniosą 4 procent opłaty stemplowej, czego właśnie w danym wypadku strony nie dopełniły.

Akt notarjalny, o którym mowa, sporządzony był w przeddzień wydania przez prezesa sądu okręgowego warszawskiego rzeczonego rozporządzenia.

Pozbawiony w ten sposób wszelkiego bezpieczeństwa hypotecznego p. L., wystąpił do izby sądowej ze skargą na odmowę sekretarza wydziału hypotecznego wciągnięcia aktu do hypoteki i ta właśnie skarga przyszła w dniu wczorajszym pod decyzję izby.

W obronie praw skarżącego p. L., występował adwokat przysięgły p. Jan Radwański, powołując się między innemi na ten argument, że jakkolwiek opłata tego rodzaju od aktów pobieraną bywa w innych krajach, to jednak tam strony nie są obowiązane do składania jej przy sporządzaniu aktu sprzedaży lub zamiany, ale mogą uiszczać ją częściowo, w ratach rozkładanych na kilka, a niekiedy nawet i na kilkanaście lat.

Izba sądowa, przychylając się do żądania skarżącego, uchyliła decyzję sekretarza wydziału hypotecznego i upoważniła p. L. do przepisania tytułu własności domu w Warszawie na swoje imię.

Sprawa ta, ze względu na interesującą zasadniczą kwestję, jaką izba sądowa rozstrzygnąć w niej miała, sprowadziła do sali sądowej mnóstwo publiczności.

—cki.

NEKROLOGJA.

† W dniu 18 listopada r. b. w m. Piotrkowie, po długich cierpieniach przeniosła się do wieczności ś. p. Augusta z Golczów **Gruszczyńska**, córka właścicieli ziemskich z powiatu kolskiego, żona urzędnika zarządu akcyzy, przeżywszy zaledwie 25-tą życia wiosnę i osierocając zgonem swym głęboko strapionego męża i troje maleńkich dziatek. Za życia była ona wzorem żony i matki, znosząc cierpienia swe bez szemrania z prawdziwie chrześcijańską rezygnacją. Cześć jej pamięci. —4127—

† W dniu 9-ym grudnia r. b. zakończyła życie w mieście Siedlcach, po długich i ciężkich cierpieniach, w 22-im roku życia, ś. p. Helena z Dąbrowskich **Wiercińska**, żona profesora gimnazjum radomskiego, a córka prezydenta m. Siedlec. Nieubłagana śmierć wydarła rodzicom drogie dziecko, mężowi ukochaną żonę, a 2 malutkim dzieciom matkę. Od lat dziecinnych wszystko się uśmiechało do niej, rzecby można, iż była wybranką szczęścia. A jednak wszelkie wysiłki ratunku nie zdołały ją utrzymać przy życiu. W imieniu rodziców i męża, składa się serdeczne podziękowanie szanownemu duchowieństwu i tej zacnej młodzieży, która na swych barkach niosła drogie zwłoki ukochanej ich córki. —4132—

† We środę, to jest dnia 16-go grudnia, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś.p. Ignacego **Swieckiego,** odbędzie się wotywa żałobna w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **9-tej** zrana, na którą pozostała żona zaprasza krewnych i przyjaciół. —4118—

† We środę, tj. dnia 16-go grudnia, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Jakuba **Czerskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, na które pozostała żona wraz z rodziną zaprasza przyjaciół i znajomych. —4106—

Z Cesarstwa.

Przed niedawnym czasem *Times* podał wiadomość, jakoby austrjacki minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky i poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim ks. Łobanow, we wrześniu porozumieli się między sobą i że na mocy tego porozumienia, Austrja miała zająć Serbję, w razie gdyby bułgarowie byli zwycięzcami, w przeciwnym zaś razie Rosja miała zająć Bugarję.

„Rosja—mówi angielski dziennik—liczyła na to, że bułgarzy będą pobici i teraz szuka jakiegokolwiek pretekstu, aby zająć Bułgarję. Jeżeli Anglja nie sprzeciwi się wkroczeniu wojsk austrjackich do Serbji, to Rosja za zgodą Austrji i Niemiec zajmie Bułgarję." *Journal de St.-Pétersbourg* zaprzecza wszystkim tym informacjom *Times'a.*

Swiet w artykule wstępnym zarzuca dyplomacji europejskiej w ogólności a austrjackiej w szczególności, że postawiła sobie za zadanie zniweczenie wpływu Rosji na półwyspie bałkańskim i że stara się zerwać wszelkie nici sympatji, łączącej naród bułgarski z narodem rosyjskim. Austro-węgierska prasa poczęła nagle okazywać nadzwyczajną życzliwość dla ks. Aleksandra Battenberga i wynosić jego bohaterskie czyny. Stara się ona zjednać go nietylko pochlebstwem, ale nadto jeszcze pozwala mu domyślać się, że w Austrji znalazłby poparcie swoich planów politycznych. Prasa rzeczona zaczęła nagle przemawiać za ideą zjednoczenia Bułgarji i dowodzić, że w gruncie rzeczy Austro-Węgry nigdy nie były temu przeciwne. W Niemczech również powitano z zadowoleniem zwycięstwa bułgarskie. Nic dziwnego, że wobec tak powszechnie wyrażonej sympatji, jeden z dzienników półurzędowych oznajmił, że cesarz Wilhelm ma zamiar obdarzyć ks. Aleksandra orderem zasługi wojskowej.

Wtejże samej gazecie czytamy: „Zachowanie się Bułgarji podczas ostatnich wypadków wywarło na wszystkich mocarstwach jaknajlepsze wrażenie. Wszyscy oddają zasłużoną sprawiedliwość niezaprzeczonemu męztwu bułgarów i ich taktowi politycznemu. Ks. Aleksander oświadczył, że lubo nie może przyjąć serbskich warunków, nie rozpocznie jednak działań zaczepnych przeciw Serbji, zdając na wielkie mocarstwa, a głównie na Rosję i Austrję, porozumienie o warunki pokoju, mając to zupełne przekonanie, że one nie spuszczą z uwagi interesów Bułgarji i postarają się zabezpieczyć je."

Nowoje wremja przychodząc do przekonania, że osobista unja Rumelji z Bułgarją pod rządami ks. Aleksandra, jest jedynym sposobem rozwiązania obecnych zawikłań, powiada, że aby osięgnąć ten cel, Porta musi koniecznie pozyskać przyzwolenie Rosji, a dotąd nic nie wskazuje, czy przywolenie to będzie udzielone. Jeżeli więc rząd turecki stanowczo się zdecydował na takie rozwiązanie, „to przedewszystkiem postara się i pobudzi ks. Aleksandra do postarania się, aby Rosja mogła zgodzić się na to, czemu się dotąd otwarcie i bezwarunkowo sprzeciwiała dla dobrze wiadomych przyczyn."

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Wiedeń 14-go grudnia.—Komisja wojskowych pełnomocników tutejszych ma udać się na serbsko bułgarski teatr wojny, pod przewodnictwem rosyjskiego *attaché,* barona Kaulbarsa. Ma ona zająć się wyłącznie uregulowaniem kwestyj wojskowych.

Wiedeń 14-go grudnia. — Półurzędownie zapewniają, że nie ma innej drogi wyjścia, jak przywrócenie *status quo ante* w Rumelji, jeżeli dobre stosunki pomiędzy interesowanemi mocarstwami mają być utrzymane. Podniesiono również uwagę, iż niepodobna wynagradzać rewolucji, przykład bowiem w przyszłości stałby się zaraźliwym. Co do środków przywrócenia *status quo ante,* nie przedstawiono dotąd żadnej stanowczej propozycji. Wymiana okręgu widdyńskiego za Pirot jest przedmiotem poufnych rokowań. (Zamiana taka byłaby uzasadnioną, ponieważ okręg widdyński przeważnie jest zamieszkanym przez serbów, podczas gdy Pirot i jego okolice zaludnione są przeważnie przez ludność bułgarską; *przyp. red.)*

Wiedeń 15-go grudnia. — *Politische Correspondenz* odpierając pogłoski o wrzekomem naprężeniu stosunków pomiędzy Austrją i Rosją, powiada: „W sprawie serbsko-bułgarskiej nietylko nie tkwi niebezpieczeństwo wrogiego zetknięcia się interesów Rosji i Austrji, ale owszem zupełne współdziałanie obu mocarstw, z którem łączy się solidarna akcja Niemiec i Włoch, jest zapewnionem." *Politische Correspondenz* donosi w liście z Konstantynopola, że stosunki osobiste tamtejszych przedstawicieli Austrji i Rosji, barona Calice i p. Nelidowa, nigdy nie były serdeczniejszemi, jak w tej chwili. Każdy krok u W. Porty był dotąd wspólnie podejmowany przez obu ambasadorów.

Belgrad 14-go grudnia. — **Jenerał Leszjanin otrzymał wielki krzyż orderu Takowy z mieczami** (za co? *przyp. red.).*

(Ajencja północna.)

Wiedeń 14-go grudnia. — *Politische Correspondenz* dowiaduje się, iż rządy francuski i angielski poleciły już swoim pełnomocnikom wojskowym przy poselstwach w Wiedniu, aby bezzwłocznie przygotowali się do wyruszenia na serbsko-bułgarski teatr wojny z komisją demarkacyjną. Komisja ta odbyła dziś po południu naradę, a wyjeżdża prawdopodobnie już jutro zrana. Rosyjski *attaché* baron Kaulbars, jako najstarszy rangą, wybrany został na przewodniczącego komisji.

Peszt 14-go grudnia.—Izba poselska uchwaliła 215-ma głosami przeciw 130-tu pięcioletnie trwanie mandatu poselskiego.

Sofja 14-go grudnia. — Żywią tu nadzieję, że międzynarodowa komisja demarkacyjna przeprowadzi linję demarkacyjną w ten sposób, że serbowie opuszczą okręg widdyński, tem więcej, że mają oni tam w swojem ręku zaledwie kilka wiosek. Jeżeli to nie nastąpi, to bułgarzy zgodzą się na zawarcie rozejmu tylko w obrębie okręgu pirockiego, ale w widdyńskim będą dalej prowadzili wojnę, co zresztą nie sprzeciwia się żądaniom austrjackim, mającym na celu powstrzymać ściganie serbów, lecz bynajmniej nie przeszkadza bułgarom prowadzić dalej wojny na własnem ich terytorjum.

Ateny 14-go grudnia. — Słychać, iż rząd tutejszy zakupił w tych dniach w Anglji dwa nowe pancerniki.

Konstantynopol 14-go grudnia. — Krążą pogłoski, iż konferencja europejska ma napowrót rozpocząć swoje czynności.

Konstantynopol 14-go grudnia.—Madżib basza wyjechał do Sofji wraz z jenerałem Charkinem baszą, upełnomocnionym do pośredniczenia w układach o pokój serbsko-bułgarski.

Petersburg 14-go grudnia. — Sekretarz stanu Grot, z powodu pięćdziesięcioletniej służby, został obdarowany ozdobionemi brylantami oznakami orderu św. Aleksandra Newskiego, które nadesłane mu zostały przy Najwyższym reskrypcie.

Aschabad 14-go grudnia. — W piątek odbyło się uroczyste otwarcie ruchu na drodze żelaznej zakaspijskiej. Tegoż samego dnia, w piątek, przybyły już do Aschabadu dwa pociągi, jeden pasażerski z Kizil-Arwatu, drugi towarowy z Michajłowska. W dniu 1-ym grudnia jenerał Annenkow zamierzał pojechać do Michajłowska w celu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji zatoki i przyśpieszenia rozpoczętej budowy odnogi kolei żelaznej, do zatoki prowadzącej.

Telegramy handlowe.

Berlin 14-go grudnia (po południu).

W porównaniu ze stanem rzeczy, jaki w sobotę zaznaczyliśmy, zmiany prawie żadne. Taż sama chwiejność co do wpływów politycznych, toż samo poparcie kursów ze strony interesów finansowych i ostatecznie usposobienie ogólne niezmienione. Pogłoski o nowych pożyczkach państwowych ciągle to powstają, to znów ulegają zaprzeczeniom, pomimo to jednak wywierają one zawsze wpływ na giełdy, wzmacniając usposobienie. Wartości spekulacyjne dziś prawie bez zmiany. Akcje kredytowe straciły jedną markę. Wartości kolejowe mocniej, bankowe bez zmiany. Wartości górnicze pod wpływem polepszenia sytuacji na Szląsku, mocniej. Na polu rent obcych zmiany prawie żadne. Rosyjskie i ruble utrzymały się przy kursach sobotnich. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 25 f. wyżej notowane.

Berlin 14-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.85	Akcje kredytowe	476.—
Weksle na Warszawę	200.45	Listy zast. ser. I-ej	60.50
Wek. na Peters. krótk.	201 10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198 70	" " " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.—	Żyto z dost. na jesień	130.—
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę.	133.75

Petersburg 11-go grudnia.

Weksle na Londyn 23 4/16 23/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . . 227
" " II-ej emisji . . 211 3/4
Półimperjały " 8.32

Kurs rubli tak w tranzakcjach kasowych, jakoteż i końcomiesięcznych pozostał niezmieniony w porównaniu z notowaniami sobotniemi. Również nie uległy też zmianie kursa weksli na Warszawę i Petersburg. Wczorajsza giełda warszawska, licząc na dalszy rozwój zwyżki rubli w Berlinie, posunęła się w obniżce kursów walut obcych zbyt daleko. Pamiętać bowiem należy, że kurs 201 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 49.75 rs. za 100 m. bez doliczenia kosztów tranzakcji. Wnosićby ztąd należało, że czynności dziś rozpoczną się przy nieco mocniejszem usposobieniu, lecz przewidywać można, że szacowania będą znów korzystniejsze, tak polityczne, jak finansowe wpływy zdają się bowiem zapowiadać rozwój dążności od kilku dni panującej. W tych więc warunkach spodziewać się można, że w rezultacie i u nas kursa walut obcych będą przynajmniej niezmienione. Notowania sobotnie były: 200.85, 201, 477, 129.50, 133.50.

J. Wł.

Gdańsk 11-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa . 6.96
" " regulacyjna bieżąca . 6.41
" " na dostawę wiosenną. 6.77
Żyto cena najwyższa za polskie . . 4.17
" " regulacyjna 4.52
" " na dostawę wiosenną. . . 4.55
Jęczmień browarny . . . . —.—
" na paszę. . . . . . . —.—
Groch do jedzenia . . . . —.—
" na paszę . . . . —.—

CENY ZBOŻA

dnia 14-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 91—100, średnia 78—89, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 69—70, średnie 66—68, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 77—83, średni 73—76, ordynaryjny 68—72.

Owies: wyborowy 97—103, średni 85—95, ordynaryjny 70—82.

Gryka: 73—78. **Groch:** 77—108. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 14-go grudnia 1885 r.

Sytuacja mniej korzystna niż w tygodniu poprzednim.

Właściciele wiatraków zakupili w poprzednim tygodniu potrzebne ilości, dziś więc nie mają koniecznej potrzeby kupowania. Handel wywozowy niemożliwy, oni więc stanowią o usposobieniu miejscowych targów.

Z tej tacji ogólne usposobienie jest wyczekujące—spokojne, jednakże przy przewadze podaży, dla tego też ceny utrzymują się z trudnością.

Pszenicy dowieziono 1000 korcy.

Z początku kupujących nie było wcale — później dopiero targować zaczęto i sprzedano wyborowej nie wielkie ilości po 6 rs., białej po 5.75 do 5.80. Dobrą i pstrą sprzedawano 5.50 do 5.70, smolna i ordynaryjna przy braku chętnych do nabywania, po 4.50 do 4.32 1/2 wedle gatunku oddawano.

Żyta mniej—600 korcy tylko, co w każdym razie jest ilością na targ tutejszy wystarczającą.

Usposobienie niepewne.

Żądano towaru wyborowego, którego nie było prawie wcale.

Za ziarno najlepsze, które za wyborowe uchodziło, płacono 4.05, 4.10 do 4.12 i pół. Średnie 3.75, 3.90 do 4 rs.

Owsa 450 korcy w gatunkach średnich wystawiono na sprzedaż—przeważnie z próbek.

Płacono za korzec po 2.60, 2.70 do 2.85.

Partja grochu wystawiona na sprzedaż, z powodu wygórowanych żądań, nie znalazła amatora.

Innego ziarna nie było.

Siana i słomy ilości bardzo małe, zaledwie na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Biorąc pod uwagę cały tydzień zeszły pod względem handlu zbożowego międzynarodowego, zauważyć musimy, że na wszystkich rynkach panował spokój zupełny. Brak wszelkiej ochoty do interesów ze strony spekulantów — co się obfitością zapasów tłumaczy, ograniczył popyt i wskutek tego ceny prawie wszędzie obniżce uległy.

W New-Yorku mąka zaledwie się w cenie utrzymać zdołała, pszenica po licznych wahaniach w ciągu całego tygodnia w końcu o 1 c. wyżej notowana. Rynki angielskie i francuskie usposobione bardzo słabo, tak dla pszenicy jako też dla innego rodzaju ziarna. W Hollandji pszenica o 1 fl. taniej. Na rynkach niemieckich również dążność zniżkowa. W Berlinie żyto obniżyło się o 1/2 do 1 1/4 m., pszenica o 1 1/2 m. na 1000 kilog.

W Królewcu, wedle doniesienia pp. Goldstern i Löwenherz—z powodu słabych dowozów, stosunek podaży do zapotrzebowań był nieco korzystniejszy i ceny o drobnostkę się podniosły. Pszenica i żyto zyskało 1 m. Jęczmień i owies zaniedbane, groch słabo. Siemię lniane bez zmiany.

Ostatnie notowania z dnia 12-go grudnia r. b. są następujące:

Pszenica wyborowa biała 113 do 126 funt. wagi holenderskiej 105.75 do 131.75 m. za 1000 kilogr., czyli 86 do 107 kop. za pud; średnie gatunki 118 do 120 funt. 101.25 do 118.75 m., 82 do 97 kop. za pud. Czerwona 114 do 135 funt. wagi holenderskiej, 108.25 do 150.50 m. za 1000 kilogr., czyli 88 do 123 kop. za pud. Rozumie się, że ta ostatnia cena dotyczy wyborowych gatunków, które są ciągle poszukiwane.

Żyto 108 do 120 funt. wagi holenderskiej, 74.50 do 90 m. za 1000 kil., czyli 61 do 73 kop. za pud. Brak wyborowego ziarna.

Jęczmień drobny 64, lepszy 75 kop.
Owies bez dowozu.
Rzepak rosyjski 170 kop. za pud.
Lnica (Dotter) 118 kop. za pud.

Dowozy zboża rosyjskiego małe—w dniu 12-ym grudnia wynosiły one 29 wagonów.

Komunikacja morska wielce utrudniona z powodu lodów i okręty żaglowe tylko z narażeniem się na niebezpieczeństwo, do portu królewieckiego przedostać się mogą.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 13-ym grudnia 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Jekaterynosławia, Krawcowowi,— z Czyżewa, Folmanowi,—z Moskwy, Perlowi,—z Lublina, Warszawskiemu, —z Kielc, Kołakowskiemu,—z Taganroga, M. Zibelbergowi,—z Odessy, Zwejer,—z Gevelsberga, Steinchause,—z Dąbrowy, Haberbusch & Schiele,—z Łodzi, Bruck,—z Łodzi, Wessnert, —z Żytomierza, Prawotynerowi,—z Odessy, Pekuraresku,—z Nagorja, Wygonowskiemu,—z Radomia, Jenerał Wołkow, —z Tomaszowa piotrk., F. Aurbachowi,—z Mławy, P. Reinhold,—ze Starokonstantynowa, Bernardowi Rapoport,—z Kijowa, Fridman Lichtensztul,— z Odessy, Wiktorowi Glassowi,—z Moskwy, Machotkinowi, — z Pułtuska, Porzyckiemu,—z Bełz, Goldbergowi,— z Wilna, Sokołow, — z Baranowicz, Pomerancowi.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

TABELA WYGRANYCH

w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 145-ej Loterji klasycznej

dnia 14-go grudnia 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
899	**200**	7968	**200**	17367	**200**
1025	**200**	11970	**2,000**	17672	**200**
1674	**400**	12961	**400**	18568	**400**
2555	**400**	13274	**200**	18623	**200**
3677	**2,000**	13324	**4,000**	19056	**200**
3923	**400**	14044	**200**	21205	**400**
4734	**400**	143 6	**1,000**	21482	**200**
4946	**2,000**	15442	**200**	22375	**10,000**
7684	**400**	15761	**4,000**	23155	**400**
7762	**200**	16151	**2,000**		

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

1639	4627	6737	9937	14173	16301	18168
3315	5267	9209	13550	14509	16765	18246
4388	5423	9294	14037	14640	17309	21202
			23085			

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

74	1911	4411	6580	8820	10549	12445	14621	16907	18904	20969
126	45	25	85	53	10643	65	70	29	45	82
42	50	4524	88	60	10702	71	87	78	51	21065
78	2035	27	91	79	8	12544	88	87	19002	88
205	62	4600	6604	8944	13	75	99	17022	9	94
12	81	3	13	93	41	12606	14714	50	40	21104
15	2204	13	14	9039	54	36	42	71	44	35
29	30	4730	6727	68	70	81	76	17115	55	21373
31	60	47	54	93	90	12703	81	39	85	21426
56	2343	4831	6837	99	10833	19	96	73	19132	80
63	2416	49	63	9120	42	40	14816	86	82	21502
99	20	75	6966	68	60	12828	24	88	88	32
330	69	3902	7051	75	62	12900	48	17224	19206	44
91	95	95	7118	77	10923	17	15054	34	19395	93
405	2531	96	51	95	33	39	15131	17331	19406	21601
52	50	5010	84	9204	37	62	83	17439	37	44
74	2618	36	99	20	11006	13000	88	95	61	21701
507	47	37	7236	9312	14	26	15203	17504	72	20
41	72	84	96	41	21	94	81	17602	19508	53
93	2786	8121	7329	49	53	13142	15348	23	48	[illegible]
620	2817	23	66	9473	11168	89	15447	34	61	88
40	2922	65	98	75	11248	97	52	50	19642	21884
52	43	94	7477	9524	51	13211	15505	8	76	21947
68	3010	97	78	75	11310	16	12	17726	19706	48
83	12	5201	94	89	55	40	34	50	19807	22005
701	36	6	7508	9674	63	70	15663	55	76	38
3	68	9	32	93	11408	13303	79	66	19931	59
13	70	26	37	96	15	20	15770	67	44	72
96	74	5312	51	98	52	66	93	17810	58	22106
834	77	44	7705	9714	57	13462	15827	12	81	38
52	3193	95	30	9807	11521	7	35	22	20002	22225
60	3220	5438	7832	81	34	78	57	94	17	71
971	22	80	40	86	38	13571	94	17943	86	22325
84	31	5544	67	9932	11600	81	15995	65	92	41
91	32	54	7948	34	64	13609	16014	18033	20123	22406
1001	76	57	57	47	69	41	32	91	67	84
5	3381	72	73	94	87	48	83	93	91	22551
37	3415	93	79	98	93	58	90	18111	96	22603
38	37	5614	8038	10007	99	94	16105	21	20200	48
58	39	16	62	56	11742	13755	20	28	21	22742
62	3523	23	80	10126	63	7	44	61	27	43
63	29	5704	81	58	11807	80	95	18210	37	22835
75	3605	14	96	83	18	13839	99	79	47	43
96	3737	55	8100	10203	81	12914	16235	18359	74	55
1105	60	5903	73	6	83	21	87	66	83	22929
27	99	23	8236	11	11917	90	90	18480	20319	41
1215	3301	44	51	18	77	14019	16335	94	20431	56
30	60	71	93	19	12008	28	16405	18515	20544	76
1373	86	6029	8398	90	46	48	56	18519	50	88
93	3925	43	8408	10315	94	14132	16568	18737	80	23008
1534	30	46	76	37	12171	74	16605	45	20601	47
1625	4017	6109	84	61	76	91	10	18807	16	23111
33	4193	55	88	65	80	14258	62	24	50	90
1710	96	6234	8541	68	12223	14458	66	57	57	23209
37	4226	49	75	81	12327	14503	16734	65	20803	53
92	82	6303	8623	10478	40	24	53	72	12	69
1810	85	6465	37	89	68	27	98	76	73	23336
71	4376	74	8729	10520	86	32	16880	84	20923	23456
99	84	6573	8816	38	12411	36	95	97	35	60

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów na prowincji prospekt pisma tygodniowego *Hodowca*.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	—rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.